

„Zimowla”

Biorąc w ręce nową lekturę, pomyślałam: ale cegła! Nie znam autorki, na okładce niesympatyczna gęba... Na górze: Paszport polityki (?), na dole: Wydawnictwo Znak! A więc, coś wyjątkowego!

Zaczynam czytać. Nic specjalnego: dwie dziewczynki, magik i już się wydaje, że będzie to nudna opowieść z miasteczka, gdzieś pomiędzy Wadowicami, Bielskiem Białą a Jaworzniem, w nieregularnym trójkącie, nad rzeką, której nie ma na mapie (mojej).

Przerywam czytanie i rzucając okiem na tylną okładkę. Rekomendacja zachęcająca, tajemnicza... Miejscowość: Cukrówka – na mojej mapie podobnie jak rzeki Zmornicy – nie ma! Kto to jest Pszczelarz? Lunatyczka?

Wracam do normalnego czytania i co kilka stron, czasem wersów, poznaję wydarzenia – na ogół wykraczające poza sferę wyobraźni, ludzi z Cukrówki, no i głównych bohaterów, trójkę dzieci, później nastolatków. Dziewczyna, którą nazwę Narratorką i dwóch chłopaków: Miszę i Hansa. Przyjaźnią się, razem palą trawkę i popijają co uda im się załatwić, bo z kasą u nich krucho. Nie są to bynajmniej dzieci z rodzin patologicznych, chociaż nie są to także rodziny z silnym instynktem wychowawczym (mówiąc delikatnie). Jestem zszokowana, bo to co wyprawia się w Cukrówce, nie mieści mi się w głowie. Może jednak takich Cukrówek jest więcej, może ja, pomimo dwudziestoletniej praktyki pedagogicznej żyłam w innym, urojonym świecie?

Pewne rzeczy, w czasach mojej młodości – działy się. Zabobony zawsze się dobrze miały i tkwiły w umysłach swoich zatwardziałych zwolenników. Płaczące Maryje – bywały to tu, to tam, ludzie poszukiwali skarbów, nawet czasem coś tam znajdowali, zwłaszcza po wojnie w pożydowskich domach.

W Cukrówce wszystko jest ponad wymiarowe, ponad czasowe, niezwykle, będące cudem itd. O swoim ojcu Narratorka mówi najwięcej. I nie mówi dobrze. Twierdzi, że zwariował, nawet podaje dokładną datę początku szaleństwa! Dopiero na końcu książki okazuje się, że ten życiowy nieudacznik potrafił wywieść w pole całą niemal Cukrówkę. Okazał się cynicznym łajdakiem. Nie tylko on zresztą.

Tak naprawdę, w miarę normalna była towarzyszka Sarecka. To babcia Narratorki, która chciała, by jej wnuczka miała na imię Marlena. Na cześć Marxa i Lenina! Poczucie humoru, to ona miała!

Ostatnie rozdziały książki wyjaśniają wszystkie niesamowite zjawiska, które miały miejsce w Cukrówce od lat osiemdziesiątych tamtego wieku do roku 2005. Jeśli nawet tylko część jest prawdziwa, to żyjemy w świecie strasznym, a my, jego mieszkańcy robimy wszystko, by go unicestwić.

W końcu – zmęczyłam tę cegłę! Nie wiem, czy zasłużyła na Paszport Polityki. Czy naprawdę jesteśmy tacy beznadziejni?

Jeszcze jedna maleńka uwaga. Właściwie trochę oderwana od treści, ale jako z wykształcenia technolog szkła, muszę wytknąć autorce nieścisłości, związane ze szkłem. Otóż ceramika i szkło, to zupełnie inne technologie, inne właściwości, inna infrastruktura, inni fachowcy. Inżynier Kolski nie mógł z Krosna sprowadzać szkła płaskiego, bo tam się go nie produkuje, natomiast w pobliżu książkowej Cukrówki, w Szczakowej – jak najbardziej. Dla treści książki nie ma to większego znaczenia, ale jak dostanie ją do ręki technolog szkła – zareaguje.

Przepraszam za uszczypliwość, bo tak naprawdę Dominika Słowik ma potencjał !

Maria Zarańska – DKK Sandomierz